

**OMÓWIENIA, POLEMIKI, RECENZJE**MAGDALENA SARYUSZ-WOLSKA  
Łódź–Berlin**CZY ISTNIEJE PAMIĘĆ EUROPEJSKA?**

Wydania niedawno książka pod redakcją Małgorzaty Pakier i Bo Stráthta stanowi jedną z kilku dostępnych publikacji, których autorzy pytają o status pamięci europejskiej<sup>1</sup>. Na tom składa się dwadzieścia artykułów, poprzedzonych obszernym wstępem redaktorów i zamkniętych syntetycznym podsumowaniem Konrada H. Jarauscha. W sumie otrzymujemy dwadzieścia dwa wnikliwe teksty.

Typowo dla tomów zbiorowych z jednej strony mamy tu do czynienia ze spójną książką, która proponuje nam określony obraz europejskiej pamięci, z drugiej zaś z wieloma autorskimi wizjami, w których podejmowane są bardzo różne zagadnienia. W tym przypadku są to narracje komplementarne, układające się w dedukcyjny (bo rozpoczynający się refleksjami bardziej ogólnymi i rozwijający się w stronę coraz bardziej szczegółowych studiów przypadków) wywód na temat problemów pamięci europejskiej. Z niejednoznaczności tej kategorii wynika zapewne pojawiający się w tytule książki znak zapytania. Mimo że zawarty w niej zbiór tekstów jest dość zróżnicowany i dialogiczny (nie brakuje wzajemnych odniesień do poszczególnych artykułów), to w książkowej dyskusji daje się wyróżnić wątki dominujące.

---

Adres do korespondencji: mswolska@poczta.onet.pl

<sup>1</sup> *A European Memory? Contested Histories and Politics of Remembrance*, Małgorzata Pakier, Bo Stráth (red.), Berghahn Books, New York–Oxford 2010, stron 372. Por. m.in. *The Politics of Memory and Postwar Europe*, Richard N. Lebow i in. (red.), Duke University Press, Durham–London 2006; Jan-Werner Müller, *Memory and Power in Post-War Europe*, Cambridge 2002; *Enlarging European Memory*, Mareike König, Rainer Ohliger (red.), DHI, Paris 2006.

Wprowadzenie konfrontuje czytelnika z różnymi wizjami Europy, ale już od pierwszych stron zaczyna dominować jedna: Europa jako rezultat krwawych konfliktów (s. 1). Tak obrana perspektywa determinuje kolejne narracje na temat pamięci europejskiej, które zorientowane są wokół wojen, totalitaryzmów, społecznych i kulturowych konfrontacji itd. Innymi słowy przeważają: pamięć negatywna, strategie wyłaniania ofiar i winnych, problemy usprawiedliwiania zła i legitymizacji władzy. Heidemarie Uhl w swoim artykule dokonuje podziału na „pamięć jako kulturę” oraz „pamięć jako politykę” (s. 82). Lektura całej książki pokazuje, że w przypadku pamięci europejskiej mamy do czynienia przede wszystkim z „pamięcią jako polityką”. Nawet w tych artykułach, których punktem wyjścia są teksty kultury: literatura, film, fotografia, konkluzje mają charakter polityczny (Stefan Berger, Małgorzata Pakier, Stanisław Tyszką, James Kaye).

Redaktorzy podkreślają, że europeizacja pamięci stanowi obecnie zagadnienie modne, ale trudne do pogodzenia z wciąż dominującymi narodowymi narracjami historycznymi. Ten fenomen — *nolens volens* — pokazuje książka *A European Memory?* Nie ma w niej takiego tekstu, w którym pamięć europejska ostatecznie nie sprowadzałaby się do sumy nierzadko skonfliktowanych ze sobą pamięci narodowych i/lub etnicznych. Dlatego warto się jej przyjrzeć nie tylko pod kątem stanowisk reprezentowanych przez poszczególnych autorów, ale także uczynić z niej osobny przedmiot analizy. Ponad dwudziestu znawców problematyki stara się dokonać wkładu w rozwój refleksji na temat pamięci europejskiej i okazuje się, że niemal wszyscy operują kategoriami narodowymi. W ten sposób teksty te pokazują, z jak kruchą konstrukcją dyskursywną mamy

do czynienia, gdy mówimy o pamięci europejskiej.

Jeden z dylematów, które w tym kontekście omawia Jan Werner Müller dotyczy etycznej strony europeizacji pamięci. Jeśli bowiem stanowi ona w jakiejś części sumę pamięci narodowych, być może nawet stara się wypracować między nimi kompromis, to rodzi się pytanie o nasze prawo do oceny historii i postępowania innych narodów (s. 27). Kategorie pomocne w przełamaniu impasu między tym, co narodowe, a tym, co europejskie, podpowiada z kolei Klas Göran Karlsson, szkicując powojenną integrację europejską na poziomie ekonomicznym, politycznym i kulturowym oraz równoległe postępujące procesy nacjonalizacyjne. Jedną z podstaw wspólnej pamięci europejskiej i narodowej wydaje się — przynajmniej na pierwszy rzut oka — Holokaust. Mit założycielski Unii Europejskiej głosi wszak, że wielcy mężowie stanu powojennych Niemiec, Francji i Włoch postanowili zintegrować Europę pod szyldem „Nigdy więcej!”. Karlsson precyzyjnie pokazuje jednak, że pamięć Holokaustu, kultywowana w tekstach kultury, mediach, praktykach społecznych, przyszła do Europy ze Stanów Zjednoczonych oraz Izraela. Zapoczątkowane tam procesy na Starym Kontynencie znalazły kontynuację, lecz zainicjowane zostały w kraju, w którym żyło najwięcej Ocalałych i ich rodzin.

Jeśli to nie Holokaust i druga wojna światowa są „europejskimi miejscami pamięci”, to co? Tę kwestię dyskutuje z kolei Stefan Berger. Z jego argumentacji wylania się wielopoziomowa struktura narracyjna, na którą składają się teksty kultury (literatura, film), deklaracje polityczne i poszczególne pamięci narodowe. Ten splot przekazów jest jednak wewnętrznie zbyt zróżnicowany, czasem wręcz sprzeczny, by mógł tworzyć jedno, europejskie miejsce pamięci. Dystans pomiędzy obserwowanymi w Europie politykami historycznymi staje się jeszcze bardziej czytelny, gdy prześledzimy zawarte w książce teksty poświęcone praktykom upamiętniania historii w różnych krajach. Geograficzna rozpiętość tych analiz jest bardzo duża: od prac, w których podejmuje się kwestie pamięci zbiorowej w Danii i Norwegii (Clemens Maier), przez Czechy (Stanisław Tyszka), Polskę

(Stanisław Tyszka, Małgorzata Pakier), Włochy (Ruth Natterman), Francję (Jan Jansen) aż do Serbii (Senadin Musagebović). Sporo jest także tekstów — i tu dopatrywałabym się znaczenia omawianej książki — przedstawiających problematykę pamięci w Europie Środkowo-Wschodniej (m.in. Heike Karge, Stefan Troebst, Cecilie Felicia Stockholm Banke, Arfon Rees, Péter Apor). Jeżeli dla polskiego czytelnika przynajmniej niektóre zawarte w nich informacje nie stanowią większej nowości, to dla czytelnika zachodniego (a pamiętajmy, że książka ukazała się w języku angielskim w prestiżowym wydawnictwie akademickim) wskazanie różnic między specyfiką przetwarzania historii w różnych krajach Europy Środkowo-Wschodniej bez wątpienia jest bardzo istotne. Za największą zaletę publikacji uznałabym właśnie konsekwencję, z jaką niektórzy autorzy tłumaczą, czym różni się historia i pamięć krajów nadbałtyckich, Polski, Czech, Węgier, krajów byłej Jugosławii itd. Komparatystyczne podejście pokazuje, że historii i polityk historycznych tych krajów nie daje się sprowadzić do wspólnego mianownika, zwłaszcza gdy chodzi o historię drugiej wojny światowej.

Niemożność dokonania satysfakcjonującej syntezy, ciągłe „potykanie się” o różnice narodowe dowodzi, że pamięć europejska jest pojęciem bardzo obciążonym ideologicznie, a jednocześnie trudnym do przedstawienia na przykładzie realnych praktyk społecznych. Znow należałoby się odwołać do wstępu, w którym redaktorzy stwierdzają, że pamięć jest konstrukcją dyskursywną i jedynie jako taka poddaje się analizie. Problem, który unaoczniają zebrane w książce teksty, leży jednak w doborze dyskursów. Istnieje wyraźna tendencja, by ograniczać badania pamięci europejskiej do sfery politycznej. Badacze koncentrują się zatem na omawianiu oficjalnych świąt i rocznic (w *A European Memory?* wielokrotnie powraca sprawa moskiewskich obchodów sześćdziesiątej rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej), analizują publiczne dyskusje, wspominają o kontrowersyjnych pomnikach itd. W ten sposób dają się jednak złąpać w ideologiczną pułapkę pamięci europejskiej, widząc w niej zjawisko głównie polityczne (ten problem dostrzega między innymi Kon-

rad Jarausch). Omawiana tu publikacja — jak można wnioskować z podtytułu *Contested Histories and Politics of Remembrance* — ten właśnie obszar obrała za przedmiot badawczy, zarazem jednak ilustruje ona szersze zjawisko: zdominowanie debaty nad pamięcią europejską przez dyskurs polityki i zepchnięcie na margines innych dyskursów, na przykład niszowych obszarów kultury symbolicznej czy kultury popularnej (o niej częściowo traktuje tekst Wolfganga Kaschuby).

Lektura tekstów, z których wiele w monograficzny lub komparatystyczny sposób omawia polityki historyczne państw europejskich, skłania do zastanowienia się nad przełożeniem tych praktyk na sferę regionalną, lokalną i życie codzienne. Jedynie artykuł Larsa Eleniusa koncentruje się na kulturze Samów w Laponii, której terytorium przekracza granice Finlandii, Szwecji i Norwegii. Autorzy nie wykorzystują także perspektywy biograficznej, której użyteczność w badaniu społecznych i ponadnarodowych wyobrażeń o przeszłości przed laty wykazała An-

tonina Kłoskowska<sup>2</sup>. Jedynie sporadycznie sięgają do metod innych niż analiza rytuałów politycznych i debat publicznych. Stanisław Tyska i Małgorzata Pakier omawiają filmy, a Senadin Musagebović sięga do warsztatu antropologicznego, by wyjaśnić uwarunkowania konfliktu serbsko-chorwackiego. Książka *A European Memory?* wydaje się zatem znacznie ciekawsza, gdy spojrzymy na nią nie tylko jak na typowy zbiór solidnych artykułów naukowych, ale także jak na dyskursywny przykład politycznych i narodowych instrumentalizacji pojęcia „pamięć europejska”. Można zadać pytanie, czy wielu znamienitych badaczy po prostu wpadło w ideologiczne sidła „europeizacji”, czy też materia, którą opisują, z natury rzeczy jest polityczna, uwikłana w procesy nacjonalizacyjne i mniej podatna na opis w kategoriach analizy medialnej, antropologicznej, biograficznej, regionalnej itp.

---

<sup>2</sup> Por. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u koźrzeni*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.